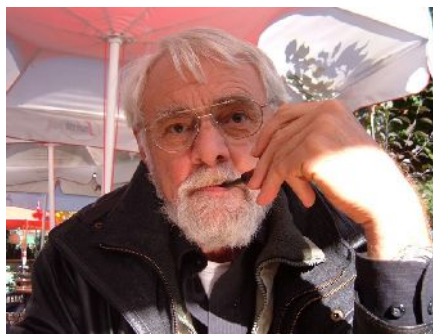


## Zamyślenia



## Zbigniew Hübsch- Wirklichkeit

Za mało piszemy i popularyzujemy twórców i animatorów polskiej kultury, osiadłych poza granicami kraju. Mało ważne jest, gdzie też jesteśmy, ważne jest kim tam jesteśmy i co sobą reprezentujemy. Polscy pisarze, poeci, artyści, malarze, animatorzy polskiej kultury, często na uchodźstwie żyją jakby na innym piętrze – najczęściej bywa, że ich życie toczy się w jakichś zakamarkach lub po prostu w piwnicach. Nie przesadzam, bo poznałem to życie osobiście. Są tam odnawiani nie przez swoich rodaków, ale najczęściej przez przygodnych dziennikarzy, muzealników, czy też istniejących związków i grup twórców. Na emigracji żyje się według innych reguł.

Nade wszystko w jakiejś powściągniętej, przydużającej aktywności twórczej, która niweluje się za sprawą medialnego hałasu, kiedy bierze się udział w jakiejś wystawie, najlepiej indywidualnej, czy też za sprawą wydanej pozycji książkowej w tutejszym języku; powieści, tomiku przetłumaczonych wierszy. Wówczas twórca wychodzi ze swojej kryjówki pełnej stagnacji i milczenia twórczego. Do takich artystów należy Zbigniew Hübsch pochodzący z Krosna, którego los rzucił kiedyś na ten drugi brzeg, do Niemiec. Myślę, że to właśnie samotność wybiera takich artystów, choć są tacy, którzy jej nie szukali. Zbigniew Antoni Hübsch ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, kierunek techniki plastyczne. Jako artysta-malarz w swoim dorobku posiada wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych jako właśnie znakomity grafik. Pracował w tym zawodzie w KAW Rzeszów i do dziś wykonuje wolny zawód artysty-grafika. Pełnił kiedyś funkcję wiceprezesa ZPAMiG w Rzeszowie. Jego prace znajdują się w zbiorach kolekcjonerskich tak w kraju, jak i za granicą, m.in.: w Austrii, Szwajcarii, USA, Francji i oczywiście w Niemczech, gdzie osiadł od roku 2001 w hansatyckim mieście Lubeka. Jest członkiem *Geineinsehaft Lubeker Maler und Bildhauer*. Rysunek, to główna część jego twórczości plastycznej, ale – co ciekawe – jest autorem scenariuszy sztuk teatralnych, interesując się też poezją i prozą

poetycką.

Mam przed sobą pięknie wydany przez Wydawnictwo Polimedia w Rzeszowie tom jego prozy poetyckiej pt.: „Somnambulika raptularz oniryczny”, gdzie zgromadził niezwykle ciekawe, poetyckie zapisy swoich snów... także powieści. Zaiste wspaniały to debiut poetycki pośród tego rodzaju twórczych aktów. Już sam tytuł jest intrygujący. Nasze sny, to częste żywioły zatapiające się bezpowrotnie. Wystarczy zerknąć w okno po przebudzeniu i taśma zostaje prześwietlona, już nie do odtworzenia.



Rys. Kazimierz Iwosse

### Zbigniew Antoni Hübsch

Nasz artysta śpiąc i śniąc wyluskuje z tego jakieś ważne społecznie i literacko osobiste idee oraz doświadczenia i jakby chciał, abyśmy skorzystali z owych skojarzeń w codzienności naszego życia. Sny to ziemia niczyja, każdy może błądzić pośród nich, gdyż jest to ziemia ludzkiej mowy, ludzkich przeżyć. To sakrament nocnej chwili pełnej różnych akcesoriów, jakże często ważnych, a zdarza się wręcz ostrzegawczych. Tłumaczą to nam liczne wydania senników. Sny autora tomiku rzeczywiście mają nam bardzo dużo do powiedzenia, między innymi i to, byśmy nie stali się bezradni i bezbronni. Hübsch mówi nam: nie zazdroścę tym, którym co noc śni się przebudzenie, parafrazując za wymyślonym przez siebie autora powyższego motto, *Wieniediktem Jerofiejewem*. Autor rzeczywiście dostrzega to wszystko o czym pisze w nieco zwichniętej optyce i perspektywie. Zadziwiające skojarzenia nad którymi warto się pochylić i je przemyśleć każdy ze 131 snów. Autor wyznaje, że raptularz prowadził przez wiele lat właściwie dla samego siebie, nie myśląc o jego publikacji. To lustrzane odbicie mojego życia, wyznaje i faktycznie, bo każdy z nas nie byłby skory i zdolny tak uczciwie je czytelnikowi przedstawić jak zrobił to autor. Mówi nam, abyśmy w swoim sercu posiadali jak najmniej niepotrzebnych rzeczy. Żyjemy, bo musimy, ale żyjemy bez ubóstwa ducha...

### Kazimierz Iwosse

## (Moje) Kielce literackie?

(Dokończenie ze strony 11)

nikom recepcji tomu przez krytyków oraz dalszych opisów kieleckiej bohemy artystycznej.

Dzięki zawartym znajomościom, podczas prezentacji Bazaru Poetyckiego, młody Poeta zyskuje dostęp do Klubu Dziennikarza i możliwość obcowania z najważniejszymi w tamtym czasie osobami kieleckiego środowiska artystycznego. W toku swojej opowieści narrator przybliża sylwetki i ciekawostki z życia takich osób jak Ryszard Miernik, Józef Grochowina, Henryk Jachimowski, czy goszczącego w stolicy Kielecczyny – Piotra Kuncewicza.

Ze względu na zastosowanie chronologicznego układu wspomnień *Moje Kielce literackie* zawierają również opis kondycji środowiska literackiego po transformacji ustrojowej w Polsce (po 1989 roku), czego areną staje się rozdział pt. *Koniec epoki Klubu Dziennikarza*.

Poetyka Zdzisława Antolskiego, prócz nurtu egzystencjalnego, zasadza się na elementach rustykalnych o regionalnej proweniencji. Począwszy od rozdziału *Ziemia moich wierszy czyli skansen*, narrator oddaje się przybliżeniu recepcji tomików poetyckich, które spaja obecność bohatera lirycznego – Józefa – będącego reprezentantem konserwatywnych wartości rodem z terenów Nieckiej Nidziańskiej.

Ostatnia część tomu poświęcona zostaje historii Kielc i regionu świętokrzyskiego. Dzięki przybliżeniu lokalnych legend i mitów, czytelnik poznaje pasjonujące dzieje Kielecczyny oraz sylwetki osób, które przyczyniły się do jej rozwoju w aspekcie politycznym, kulturalnym i społecznym.

*Moje Kielce literackie* stanowią ciekawy punkt w bogatym dorobku twórczym Zdzisława Antolskiego. Wydana w 2016 roku publikacja, odbiegająca formą od dotychczas wydanych, jest rzetelnym studium stosunków społecznych panujących w Kielcach przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku, co czyni ją godną polecenia wszystkim tym, którzy są zainteresowani historią regionalną.

### Piotr Rubacha

Zdzisław Antolski, *Moje Kielce literackie*. Wydawnictwo Civitas Christiana, Kielce 2016, s. 228.

